Nr 242. Lwów — Niedziela dnia 20 Października 1907 Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn. szenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ewolucye.

Pierwszy wiceprezydent m. Krakowa, p. Chyliński, zrezygnował z tego urzędu, uzasadniając krok ten zmienioną sytuacyą, wywołaną podczas przerwanej niedawno sesyi sejmowej przejściem trzech posłów m. Krakowa: dr. Leo, dr. Staniszewskiego i p Federowicza, z których dwaj pierwsi, jak wiadomo, należą do prezydyum miasta, gdy trzeci jest wybitnym reprezentantem mieszczaństwa krakowskiego — ze stronnictwa krakowskiego, a tem samem z prawicy, do stronnictwa demokratycznego polskiego, a więc do lewicy. Wraz z nimi przeszedł do lewicy także poseł Sare, najwybitniejszy przedstawiciel konserwatywnych żydów w Krakowie.

„Czas“ umieszcza dziś z powodu rezygnacyi p. Chylińskiego artykuł wstępny, którego tendencya streszcza się w następującym ustępie:

„Jakkolwiek rzecz się rozwinie, nie możemy zataić obawy, że przemiana, przez którą przeszli pp. Leo i tow., jest w każdym razie wstąpieniem na równię pochyłą, na której trudno się zatrzymać. Wierny, że wśród czterech posłów, którzy opuścili Koło krakowskie, są różne temperamenty

„Rozróżniamy pomiędzy nimi tych, co popychają na lewo, od tych, którzy nie okazali dość siły, aby nie dać się popchnąć. Skoro rzeczy zaszły tak daleko, pragnęlibyśmy tylko, aby rozważniejsi nie dali się pociągnąć „popędliwszym“. Grożą bowiem w dalszym rozwoju wypadków naszemu życiu miejskiemu próby rozbudzania pierwiastków kastowo mieszczańskich, a z drugiej strony pewien specyalny radykalizm, objawiający swoją siłę tylko w negacyi i destrukcyi. Mieszczaństwo krakowskie znanem jest jednak ze swego patryotyzmu, nie ma też obawy, aby pozwoliło zacieśnić się w kręgu kastowych interesów, a porzuciło ogólno narodowy program, do którego realizacyi tak świetnie się nieraz przyczyniało. Mamy o niem i o jego historycznej tradycyi zbyt dobre wyobrażenie, ażebyśmy na chwilę mogli przypuścić, że pozwoli użyć się za narzędzie demagogicznej agitacyi, którąby je chciała popchnąć przeciw inteligencyi miejskiej czy wiejskiej i zniżyć je do poziomu politycznego kastowych stronnictw ludowych“.

„Czas“ znający dokładniej stosunki krakowskie niewątpliwie i dokładniej od nas zna powody tej zmiany frontu pp. Lea i towarzyszy. My tej sprawy nie chcemy dziś rozpatrywać a pragniemy jedynie zwrócić uwagę na ewolucyę ogólną, jaka się w Krakowie w ostatnich czasach bądźto dokonała. bądźto dokonuje.

Otóż, jak pp. Leo i tow. dokonali zmiany frontu, tak i konserwatyści krakowscy uczynili w najnowszych czasach półobrotu. Mianowicie stronnictwo krakowskie poczęło się przeobrażać w stronnictwo „prawicy narodowej“ z wyraźnie zaznaczonym zamiarem skonsolidowania w tem nowem stronnictwie wszystkich konserwatywnych żywiołów w kraju. Trudno zapuszczać się dziś w ocenę, czy krakowscy konserwatyści dali swym półobrotem inicyatywę pp. Leo i tow. do zmiany frontu, czy też stało się przeciwnie. Stwierdzić jedynie można, że reprezentanci mieszczaństwa krakowskiego, żydów krakowskich i tamtejszej inteligencyi demokratycznej, którzy dawniej z pobudek lokalnego patryotyzmu uważali za swój obowiązek należeć w sejmie do „Koła krakowskiego“ — skoro owe koło przestało być specyficznie „krakowskiem“, i kroczy na czele ewolucyi konserwatystów dla powstrzymania rozpędu tych mas, które coraz butniej poczynają sobie pod wpływem powszechnego głosowania, postanowili również za odpowiednie, porzucić stanowisko ściśle „krakowskie“ i zająć stanowisko ogólniejsze — mianowicie połączyli się z patryotycznemi żywiołami mieszczańskiemi całego kraju.

Konserwatyści b. Koła krakowskiego przeszli do „prawicy narodowej“, zaś demokraci, którzy ko tego koła należeli, przeszli do demokracyi polskiej. W gruncie rzeczy atoli pozostali i jedni i drudzy tem samem, czem byli przed owemi „przejściami“.. Sprawa narodowa sądzimy, nie powinna nic ucierpieć na tem wyklarowaniu stosunków krakowskich, gdyż i my w zupełnej zgodzie z „Czasem“, jesteśmy najmocniej przekonani o nieposzlakowanym patryotyzmie mieszczaństwa krakowskiego, jak niemniej i o tem, że ono nie porzuci nigdy ogólno narodowego programu. Niech konserwatyści będą konserwatystami, a demokraci demokratami — a jak długo i jedni i drudzy kierują się zasadą, iż u nich interes narodowy idzie przed interesem partyjnym, tak długo mogą i muszą iść razem, chociaż pod sztandarami odmiennej barwy.

Z tego też zapatrując się stanowiska na fakt przejścia posłów krakowskich do obozu demokratycznego, nie uważamy tego przejścia za zmiennictwo zasadnicze, ani za nieszczęście narodowe, ani nawet za nieszczęście dla sprawy konserwatyzmu. Owszem — „clara pacta, claros amicos faciunt“. Okaże się to najlepiej przy załatwieniu sejmowej reformy wyborczej, której szczęśliwe przeprowadzenie bez swobodnego kompromisu patryotycznych elementów wszelakich odcieni jest wręcz niemożliwem.

Nie obawialibyśmy się też starań, czynionych obecnie na gruncie wiedeńskim w kierunku zjednoczenia wszystkich demokratycznych frakcyj Koła polskiego w jeden związek, o ile przez to nie powstałoby Koło w Kole i nie groziło niebezpieczeństwem stawiania interesów partyjnych po nad interesem ogólnym. Nadchodzące wiadomości o tych staraniach, czynionych w tych dniach w Wiedniu przez p. Lea, nie są zupełnie dokładne. Jedne zapewniają. że idzie tylko o zjednoczenie wszystkich frakcyj demokratycznych Koła polskiego i że na czele tego związku staćby dwaj prezesi dr. Petelenz (demokrata krakowski) i dr. Głąbiński (demokrata-narodowy) — „Kurj. lwow.“ zaś zapewnia, że do owego „wolnego związku posłów polskich“ mieliby należeć nie tylko wszyscy posłowie demokratyczni z Koła polskiego, a więc demokraci krakowscy, demokraci-narodowi i dzicy, ale także z poza Koła ludowcy i socyaliści polscy.

Nadto „Kurj. lwow.“ dodaje, że „w kołach radykalnych projekt ten nie napotyka na trudności“.

Wciągnięcie ludowców do owego powstać mającego „wolnego związku posłów polskich“ możnaby uważać za rodzaj pomostu, budowanego w celu ułatwienia ludowcom wstąpienia do Koła. — we wciąganie atoli w tę akcyę i socyalistów polskich, przyznajemy nie wierzymy, zwłaszcza, że p Leo grupował demokracyę mieszczańską ku ich zwalczaniu przy wyborach do parlamentu a jeden z desygnowanych prezesów nowego „wolnego związku“ p. Petelenz był owym szczęśliwym kandydatem, który zwyciężył p. Daszyńskiego. Demokracya zresztą ma o tyle racyę bytu, o ile jest patryotyczną — socyaliści zaś, choćby polscy. z patryotyzmem nie mają nic wspólnego.

Z klubu ludowców.

„Kurjer lwowski“ przynosi dziś tej treści relacyę z Wiednia o pierwszem powakacyjnem posiedzeniu posłów, należących do stronnictwa ludowego:

„Prezes klubu p. Stapiński rozpoczął swe przemówienie od gorącego wspomnienia poświęconego śp. Henrykowi Rewakowiczowi, byłemu prezesowi rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pamięć śp. Rewakowicza uczcili posłowie przez powstanie i złożyli na fundusz im. H. Rewakowicza kwotę 34 kor

„Dalej podziękował p. Stapiński posłom ludowcom za pracę w czasie feryi Odbyto w czasie feryi ogółem przeszło 100 zgromadzeń ludowych, na których stwierdzono zupełną zgodność i solidarność wyborców z postępowaniem klubu polskiego stronnictwa ludowego. Księża gdzieniegdzie próbowali robić opozycyę, jednak nie znajdywali żadnego poparcia u włościan i byli zupełnie odosobnieni.

Omawiano także sprawę ugody węgierskiej. Szczegółowe omówienie i stanowisko klubu w tej sprawie określone zostanie w najbliższych dniach. Ogółem stwierdzono opinie bardzo pesymistyczne. Galicya, jako kraj na wskroś agrarny, na nowej ugodzie nic nie zyskuje, a ponosie ogromne straty na korzyść Węgier i zachodnio-austryackiego wielkiego przemysłu. Wyłoniły się głosy, że wogóle w interesie Galicyi, tak ze stanowiska politycznego, jakoteż ekonomicznego, byłoby lepiej, gdyby nastąpił zupełny rozdział między Austryą a Węgrami.

„Stanowisko pol. stronnictwa ludowego w tej sprawie określone zostanie w dyskusyi jeneralnej, która rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Wreszcie uchwalono wnieść szereg wniosków.“

Inne wiadomości powiadają, że omawiano na tem posiedzeniu także sprawę reformy sejmowej ordynacyi wyborczej a mianowicie domagano się, aby projekt przyszłej ustawy zapewniał więcej mandatów włościanom a poseł Średniawski wniósł zwołanie konferencyi wszystkich posłów włościańskich bez różnicy stronnictw, celem obmyślenia środków obrony, a z drugiej strony, by uczynić odpowiednie przedstawienie u Koła polskiego i u rządu, gdyby zaś to nie pomogło. wezwać lud do samobrony.

Tyle o obradach ludowców. Ale p. Stapiński był także u prezydenta ministrów br. Becka. O konferencyi tej taką zdaje relacyę w „Kurj. lwow.“: „W piątek 18 bm. na zaproszenie prezydenta ministrów br. Becka udał się prezes klubu ludowców poseł Stapiński do niego. Bar Beck zapytał, jakie stanowisko zajmuje klub ludowy wobec ugody. Poseł Stapiński oświadczył, że klub obradował nad tą sprawą d. 17 bm., że jednak uchwał jeszcze nie powziął. Uchwały mają zapaść w klubie we wtorek lub środę. Klub ludowy, jako stronnictwo agrarne, ma pewne zastrzeżenia co do ugody. I tak np. nie odpowiadają ludności rolniczej przepisy weterynaryjne.

„W dalszym ciągu rozmowy poseł Stapiński zastrzegł się przeciw pokrzywdzeniu ludności rolniczej przy reformie wyborczej do sejmu.

„Br. Beck wyraził życzenie, aby w sprawie reformy wyborczej do sejmu doszło do takiego kompromisu, na który zgodziłyby się wszystkie stronnictwa krajowe

„Poseł Stapiński żalił się, że pomimo wniesionego w lecie przez niego memoryału w sprawie nadużyć władz krajowych, stosunki dotąd zgoła nie zmieniły się na lepsze. Br. Beck oświadczył, iż przeciw tym starostom, przeciw którym memoryał podniósł konkretne zarzuty, wdrożono już dochodzenia dyscyplinarne“.

„Diło“ przeciw klubowi ruskiemu.

Wiadomość o konferencyi posłów ruskich z br. Beckiem i dr. Korytowskim, odbytej w obecności namiestnika Galicyi, podało „Diło“ nie ze źródła własnego, jak to przyznaje, lecz na podstawie prywatnych informacyj prasy polskiej. Z tego powodu czyni „Diło“ przewodnictwu „klubu ukraińskiego“ (jak on się teraz oficyalnie nazywa) cierpkie wyrzuty, iż ten klub uważa za stosowne zachowywać przed swym własnym organem i jego czytelnikami w tajemnicy to, z czem się nie tai wobec korespondentów pism polskich. A dalej pisze: „Galicyjskie cztery piąte części klubu uważają za odpowiednie zachowywać przed galicyjską publicznością w tajemnicy to, czego nie uważa za tajemnicę dla swej publiki bukowińska jedna piąta część klubu. Nasz dziennik nie ma z klubu żadnych wiadomości, a czerniowiecka „Bukowiner Post“, organ inspirowany przez posła Mik. Wasylkę, otrzymał zaraz w pierwszym dniu rady państwa taki telegram: „Ruski klub odbył wczoraj dłuższe posiedzenie, na którem prowadzono bardzo ożywioną dyskusyę nad tem, iż konferencya przewódzców z ministrem bynajmniej nie przyniosła zadowalającego rezultatu. Nie rozstrzygnięto jeszcze niczego. Decyzya co do tego, czy klub ma rozpocząć najostrzejszą obstrukcyę, zapadnie aż we środę wieczorem, po konferencyi z prezydentem ministrów br. Beckiem i od rezultatu tejże zależeć będzie stanowisko ruskiego klubu“.

Wobec tego „Diło“ pisze, że o odbytych naradach dotąd absolutnie nic nie wie i dodaje: „A trzeba pamiętać, że nasza gazeta jest organem partyi, jaka w naszym klubie parlamentarnym ma przeważającą większość (17 na 25). że w szeregach tej większości znachodzi się też nasz oficyalny korespondent. p Budzynowski. w końcu, że właśnie nasz dziennik, jako jedyny, codzienny, postępowy ukraiński organ i jako organ ukr. partyi, jest tym organem prasy. od jakiego nasz ogół wymaga i w istocie ma prawo wymagać jak najdokładniejszych informacyj co do działalności naszego parlam.-klubu“.

Także i w sprawie wyboru ruskiego członka wydziału krajowego ruski klub sejmowy osłaniał się tajemnicą i „Diło“ dopiero „w trzy dni po prasie polskiej podało — musztardę po obiedzie“. Że p. Budzynowski niczego nie może wyjawiać. dowiaduje się „Diło“ z poufnego listu prywatnego, który atoli publikuje: „Toczą się pertraktacye z Beckiem. Odbyły się dwie konferencye komisyi parlamentarnej z Beckiem i dwa posiedzenia klubu. Sprawa taktyki jeszcze nie rozstrzygnięta. Więcej nic nie mogę wam donieść, a i to donoszę wam prywatnie i poufnie“

Przeciw taktyce milczenia klubu organ jego „stanowczo się zastrzega“, bo to „szkodzi interesom gazety, a tem samem, idei, jakiej ona służy“... „Co zaś najważniejsza i cały ogół ma pełne prawo domagać się od swych posłów jak najdokładniejszych informacyj o każdym ich kroku w parlamencie. Czasy polityki „dla dobra narodu bez wiedzy i aprobaty tegoż narodu w ogólności już minęły, zwłaszcza teraz gdy posłowie wychodzą z powszechnego i równego głosowania“. Przez swą tajemniczość posłowie ruscy „wyrządzają szkodę ruskiej społeczności. wyrządzają ją i sobie, i równocześnie tej sprawie, jakiej służą“

„Diło“ przechodząc do samej polityki klubu ukraińskiego, omawia sprawę wspomnianych konferencyj i wyraża zdziwienie, „co robił w tych „perehoworach“ namiestnik Potocki“ i pisze dalej: „Przecież to my żyjemy w państwie austryackiem, a nie w polskiem i za nasze położenie w państwie odpowiada rząd centralny.. A jak sobie w tej sprawie poradzi centralny rząd z tymi, którym oddał nas w niewolę (?), to już jego rzecz. Niechaj sobie z Potockim radzi Beck; nasz parlamentarny klub nie powinien znać „nijakoho Potockoho“; on zna tylko reprezentanta ogólno państwowej polityki Becka“.

„Diłu“ nie wiadomo, jaką rolę w konferencyach odegrał namiestnik Galicyi, a także i to, do jakich rezultatów doprowadziły konferencye. Czy ruscy posłowie postanowili wstąpić na drogę najostrzejszej taktyki wobec rządu, jaką im wskazał na wiecach i zborach „cały naród“ (za pośrednictwem „diiaczów“ i organizatorów ukrainofilskich p. „G. N“), czy też „może Beckowi udało się doprowadzić do tego, iżby oni nie posłuchali głosu całego narodu (a przedewszystkiem „Diła“) i zatrzymali się na dotychczasowem stanowisku, na stanowisku wyłącznego zaznaczania opozycyi, zresztą bez szkody dla politycznych planów rządu.

Tego wszystkiego „Diło“ nie wie; domaga się jednak od ruskich posłów, aby zaprzestali czynienia rządowi taktycznych trudności tylko za cenę „radykalnej zmiany dotychczasowego systemu politycznego w Galicyi, w następstwie której naród ruski poczułby się w naszym kraju takim równouprawnionym elementem, za jaki np. poczuwają się Czesi na Morawie. Lecz taka zmiana musiałaby być nie tylko obiecaną, ale i zaręczoną realnemi gwarancyami“, za jakie „Diło“ uważa „odpowiednie zmiany osobiste w rządzie krajowym i ministerstwie państwowem. a równocześnie z tem i odpowiednią (4-przymiotnikową) reformę wyborczą do sejmu galicyjskiego“. Póki tego nie będzie, mają posłowie ruscy — według recepty „Diła“ — zaostrzyć swą taktykę aż do najskrajniejszej obstrukcyi“ Wszelka inna taktyka byłaby „polityką upokorzenia i demoralizacyi“.

„Diło“ sądzi, że br. Beck zamyśla wpłynąć na taktykę ukraińskiego klubu przy pomocy posłów bukowińskich. których narodowo-polityczne interesy są zupełnie inne, niż interesy ruskie w Galicyi i którzy w swym kraju są faktycznie sojusznikami rządu Lecz jeśli Bukowińcy chcą być dobrymi ukraińcami, powinni pamiętać, że „kwestya ukraińska“ w Austryi rozstrzygnie się nie na bukowińskiem, lecz na galicyjskiem terytoryum. A posłowie ukraińscy z Galicyi „muszą raczej pozwolić Bukowińcom pójść swoim czarno żółtym szlakiem, niż dla ich pięknych oczu sprowadzić na czarno-żółty szlak całą ukraińską, nacyonalną politykę w Austryi“.

Wreszcie w sprawie pogłosek o wewnętrznym konflikcie w klubie ukraińskim pisze „Diło“ że „jakiekolwiek osłabienie klubu, zwłaszcza takie, jakie osłabiałoby w nim zwolenników stanowczej opozycyi, uważamy dla naszych nacyonalno-politycznych interesów za skrajnie niekorzystne“.

Z Wiednia telegrafują dziś, co zresztą zgadza się z powyższą enuncyacyą „Diła“: W klubie ukraińskim panuje rozdwojenie, galicyjscy ukraińscy posłowie chcieli br. Becka skruszyć obstrukcyą w sprawie ugodowej, podczas gdy bukowińscy oświadczyli, że nie przyłączą się do niej, gdyż Rusini na Bukowinie nie doznają od rządu centralnego nieprzychylnego traktowania Tem się też tłumaczy, iż wiceprezes posłów ukraińskich br. Wassilko w Wiedniu jest nieobecnym.

Szanse ugody.

Wiedeń 18 października.

Austryacki prezydent gabinetu może być zadowolony z przyjęcia, jakiego przemówienie jego i przedłożenia ugodowe w parlamencie i w prasie doznały. Z góry zaznaczyć wypada, że na to ze wszech miar życzliwe przyjęcie najzupełniej zasłużył. Ugoda z Węgrami jest dobrą, ponieważ osiągnięto, co osiągnąć w danych warunkach było tylko możliwem.

O wartości ekonomicznej poszczególnych ustanowień traktatu austryacko-węgierskiego w tej chwili tylko ogólnikowy wydać można sąd.

Lecz nawet pobieżny rzut oka na przedłożenie przekonywuje, że rząd austryacki usunął ważne niedogodności zawarte w ugodzie körberowskiej i że wiele kwestyj spornych, które dały

---

6

Życie polskie.

(Władysław Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach. Wiek XVI—XVIII“. Lwów 1907 Nakładem księgarni Altenberga. Warszawa E. Wende i Spka. 8-vo. Str. 232).

(Ciąg dalszy).

Broń, stanowiącą uzupełnienie stroju męskiego, opisuje nam autor ze znaną swą erudycyą. Broń ta, różnoraka, inna do boju, inna do stroju, znachodziła się w każdym szlacheckim domu. Szabla była nieodłączną towarzyszką i kochanką szlachcica. Stroił ją też i ozdabiał jak kochankę. Za panem, który przypasał bogatą karabelę, chadzał wyrostek z drugą szablą, aby ją podać zaraz, gdyby potrzeba użyć broni na seryo. Zbytek w ozdabianiu szabli, przeniósł się i na szyszak, półzbrojek, koncerz, sajdak i tarczę i to tak dalece, że król Stefan Batory przybywszy do Polski, gorszył się widokiem szlachty w szyszakach i pancerzach, na których było więcej złota i srebra aniżeli żelaza. W inwentarzach magnackich i szlacheckich spotykamy przyłbice i szyszaki z szczerego srebra, grubo pozłociste, sadzone drogimi kamieniami, nawet pełne zbroje srebrne, buławy i buzdygany obsypane dyamentami i rubinami, czekany, rzędy olśniewające blaskiem drogich kamieni, a przedewszystkiem bajecznie bogate, ozdobne karabele. W dubieńskim zamku Ostrogskich np. była karabela otaksowana na 6.000 ówczesnych talarów. Szablę Ossolińskiego przy wjeździe do Rzymu szacowano na 20.000 zł. Krol Jan III. wjeżdzając do Krakowa na koronacyę miał konia, na którym rząd zdobyty pod Chocimem, był szczerozłoty, bajecznej ceny, sadzony dwoma tysiącami rubinów i szmaragdów. W ogóle król Jan III. ubierał się ze wschodnim przepychem.

Nawet w swoim ustronnym Jaworowie chodził w złotolitym żupanie, w sobolowym kontuszu, w czapce sobolowej, z osypaną dyamentami szablą u boku i z niemniej bogato drogimi kamieniami sadzonym czekanem w ręku. Klejnotów miewał na sobie zawsze za 200.000 talarów.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził z tej wspaniałości szat i klejnotów o ogólnym dobrobycie i wyjątkowem bogactwie. W przeważnej części było to bogactwo okupione ubóstwem — świetna fasada, „po za którą daleko mniej było, niż obiecywała, po za którą niekiedy już nic więcej nie było“. Zbytek ten był bez dobrobytu — „bogata nędza“, jak go nazwał Wacław Potocki — „pańska aparencya, pościel złotem szyta, ściany całe w szpalerach, w aksamitach stołki, sługi w koralu, srebrem okute pachołki“ — a sam pan oblężony przez wierzycieli, chował się po kątach. Zbytkowi wielkiej i możnej szlachty nie brakło kontrastu w mnogotysięcznym tłumie „braci szlachty“ cząstkowej, zaściankowej, mieszkającej w chałupie krytej słomą, nie zawsze i nie wszędzie opatrzonej kominem, a tem tylko się różniącej od chłopskiej lepianki, że nazywała się dworkiem i musiała mieć koniecznie ganeczek...

Rozdział ten. roztaczający przed czytelnikiem obraz „ubiorów i splendorów“ jest z takiem znawstwem pisany. tyle zawiera szczegółów, tak obficie nagromadzony materyał posiada, iż robi wrażenie streszczenia większej, obszernej pracy, którą kiedyś zapewne szanowny autor, rycinami zaopatrzoną nie omieszka wydać...

„Dom i świat“ stanowią treść ostatniego rozdziału tej najnowszej pracy Władysława Łozińskiego. Czyta się go jak najpiękniejszą opowieść historyczną. Najobszerniejsze streszczenie tego rozdziału nie da nawet w przybliżeniu pojęcia o tem pięknem opowiadaniu, o tych charakterystycznych materyałach, zebranych z lubością a roztaczających wierny i przepyszny obraz „życia polskiego“.

Obowiązki, które spełniać winny państwo, władze, ustawy — spełniała w Polsce rodzina. Była ona najsilniejszym fundamentem obywatelskim i narodowym. Kiedy wszystko poszło w gruzy, na rodzinie budowało się nowe życie. Spełniała ona misyę wyrównania, godziła sprzeczności publicznych i prywatnych interesow, była bodźcem i hamulcem Etyczna siła rodziny długo była jedynym ratunkiem spraw publicznych. Bardziej, niż na wyroku trybunalskim, bardziej, niż na sejmikach i na sejmie, na zjazdach i na wyborach, gruntowało się zdanie o ludziach na opinii rodzinnej. Człowiekowi wątpliwego charakteru łatwiej było zostać urzędnikiem powiatowym, posłem lub deputatem na trybunał, aniżeli otrzymać rękę córki dobrego domu Nigdzie nie pojmowano granic rodziny tak szeroko, jak w Polsce. Rodzina stawała się wielką rzeszą, a wymowny to symbol jej moralnego obszaru, że już sama wspólność herbu stworzyła w języku szlacheckim nazwę z znaczeniem powinowactwa, bo nazwę „stryjców herbownych“.

Nigdzie tylu co w Polsce nie było urodzonych genealogów, którzy z pamięci umieli wyliczyć wszystkie parantele i koligacye szlacheckich domów, sięgając w daleką przeszłość i w dalekie stopnie. „Krewny, jak zeraź po płocie, jak woda po kisielu, jak ścieżka po zagumniu“ — żartowano sobie z tych wywodów. „Jego baba i moja, były to dwie babie — kochały się jednakie mając w herbie Grabie“ — powiada Wacław Potocki o takim sąsiedzie-genealogu.

Przykrzy mi się, słuchając srogich jego plotek
Regestru sióstr i braci, wujów, stryjów, ciotek,
Kogo który wziął z domu, która była za kim,
Prawi Księgi Rodzaju długim zodyakiem.

A jednak mimo takich żartów, przyznawano się do najodleglejszych koligacyj i filiacyj i uznawano je chętnie nawzajem.

Stanowisko żony i matki było w całem znaczeniu tego słowa dostojne, wpływ kobiety wielki. Żona „klejnot drogi“, żona „miły i wdzięczny a tobie równy towarzysz“, żona „ozdoba mężowi“, zona „głowy korona“ — wszystkie te nazwy spotykamy u starych naszych poetów i pisarzy, począwszy od Reja i Kochanowskiego, a skończywszy na najpóźniejszych. Jest to rys charakterystyczny, iż żonie dawano zazwyczaj nazwę „przyjaciela“. Pod tą nazwą kryje się wyraz emancypacyi kobiety w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa. Widząc w żonie przyjaciela, dawano jej niejako niezawisłość od znikomych warunków upodobania, od młodości i piękności. Wymagano od niej nietylko sentymentu ale i męztwa, nietylko serca ale rozumu i czynu.

Mulier Fortis nie była rzadkością w ojczyźnie Anny Chrzanowskiej. Kobiety dorównywały mężczyznom energią czynu i męztwem, a w regule przewyższały ich ambicyą. Frycz Modrzewski ubolewa nad tem, że „niewiasty polskie zwykły się bardziej, niż przystoi przeciwko mężom zachować“. Setki przykładów możnaby przytoczyć tych niewiast polskich słynnych z czynu i męstwa.

(C. d. n.)

Jan. Kasimierz Zieliński.

asumpt do ciągłych zażaleń austryackich kół przemysłowych i kupieckich, a które agitacya szowinistyczna wyzyskiwała tu i tam do ustawicznego jątrzenia umysłów, raz na zawsze usunięto — bez poniesienia politycznych ofiar.

Stanowczo atoli głównych sukcesów rządu austryackiego szukać należy na polu politycznem. Trzeba mieć przed sobą drukowane przedłożenia ugodowe i widzieć na własne oczy umieszczony pod niemi podpis Kossutha, żeby odczuć, jak wielkie pod względem politycznym jest powodzenie gabinetu austryackiego. Boć to jest pewnem, że główną, najgłówniejszą trudność podczas tylomiesięcznych rokowań ugodowych, stanowiła okoliczność, że ministrowie węgierscy prowadzili układy pod hasłem r o z d z i a ł u pomiędzy Austryą a Węgrami, podczas gdy austryaccy ministrowie rokowali w celu utrzymania w s p ó l n o ś c i obu części monarchii. Idea wspólności reprezentowana przez gabiet austryacki wyszła z walki zwycięsko, co więcej zwyciężyła przeciw — Kossuthowi.

To też, każdy protest podniesiony przeciw Kossuthowi ze strony jego towarzyszy i każda mowa węgierskiego ministra handlu, wypowiedziana na obronę swego postępowania, jest wzmocnieniem opinii w Austryi, że tak premier austryacki, jak też nie mniej ministrowie austryaccy zadania swoje należycie spełnili.

W miarę jak w parlamencie mijać zaczyna pierwsze wrażenie wywołane mową prezydenta ministrów wręcz świetną i — że tak powiemy — pod względem dziennikarskim nadzwyczaj efektowną, zredagowaniem i ugrupowaniem ustanowień tegoż przedłożenia, interes stronnictw politycznych skupiać się zaczyna coraz bardziej około pytania: „jakie są szanse uchwalenia ugodowych przedłożeń w parlamencie austryackim?“

Odpowiedź na to pytanie zawierają liczne enuncyacye wybitnych posłów różnych stronnictw parlamentarnych, jakoteż prasy wiedeńskich wszystkich odcieci. Z głosów tych bez optymizmu zbytniego wyciągnąć można wniosek, że szanse przyjęcia ugody w izbie poselskiej są możliwie korzystne. Wprawdzie prasa katolicko-konserwatywna zachowuje wobec ugody wielką rezerwę i spokój, nie jest atoli wcale nieżyczliwą. Jej zachowanie uderza bardziej aniżeli zwykle, ponieważ różni się od sposobu zachowania się prasy liberalno-giełdowej, natrętnej i krzykliwej. Kto wie, czy właśnie to zachowanie się prasy giełdowej nie zmusza prasy konserwatywnej do większej aniżeli zwykle rezerwy w wyrażaniu swego uznania dla zalet przedłożenia ugodowego. W tym więc wypadku, bardziej aniżeli kiedykolwiek należy odróżnić pomiędzy rezerwą a brakiem życzliwości.

Zresztą nie ma prawie stronnictwa w izbie, nie wyłączając nawet socyalistów, którzyby w obec ugody zajęli stanowisko wręcz opozycyjne. Małe stronnictwa radykalne, Rusini i stronnictwa czeskie starają się przy tym ogniu ugodowym swoją upiec pieczeń. Ze strony rządu dano im do zrozumienia, że „ne pora“ odpowiednia, żeby z okazyi obrad o ugodzie załatwić rachunki polityczne różnego rodzaju. Ponieważ nawet Koszut ustąpił, przekonawszy się, że rząd austryacki nie żartuje i pod presyą się nie ugnie, więc i stronnictwa oporne snadnie się przekonają, że rząd nie wda się w awanturę koncesyj politycznych przy sposobności załatwienia ugody i że większość poważnych stronnictw parlamentarnych stanie po jego stronie.

Najroztropniejsze hasło wydało w tej kwestyi Koło polskie. „Kwestyę ugodową — powiedział jeden z najpoważniejszych członków Koła polskiego — uważa Koło polskie jako układ państwowy i traktować go będzie z punktu widzenia mocarstwowego stanowiska monarchii“. Tylko wytrawny umysł polityczny i polityk doświadczony i wybitny potrafi w tak lapidarny sposób określić stanowisko klubu parlamentarnego w takiej właśnie jak spowodowanej sprawą ugodową sytuacyi. (—i.)

Wola ludu.

P. Idzi Świtała zamieszcza w „Kuryerze poznańskim“ artykuł znakomicie charakteryzujący „wolę ludu“. Pisze on:

W Galicyi partya ludowa, u nas (w ks. Poznańskim) pewien odłam polityków, zaliczający się do ludowej, demokratycznej części społeczeństwa — jednolitej nazwy nie zdołał sobie dotąd nadać — powołuje się w sprawach najważniejszych, najżywotniejszych społeczenstwa na w o l ę l u d u. Powiada partya ludowa w Galicyi, powiadają wspomniani nasi politycy: t a k l u d c h c e, t a k s o b i e l u d t e g o ż y c z y!

W Galicyi argumentu tego używa partya, która nadała sobie wyraźne cechy klasowości. „Partya ludowa“ pod przewodnictwem Stapińskiego jest to w istocie partya chłopska, składająca się z ludu wiejskiego. Ztąd jej nazwa z przymiotnikiem „ludowej“ określa jasno i ściśle pewien odłam społeczeństwa.

Zwrócę najpierw uwagę na doniosłość, jaką przypisują argumentowi temu ci, którzy zeń robią użytek. Partya ludowa w Galicyi domaga się na podstawie tego argumentu czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu galicyjskiego, a więc: powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. W Poznańskiem pewien odłam polityczny w imię tego argumentu domagał się wczorej akcyi protestacyjnej przeciwko projektowi wywłaszczenia, obecnie przeciwko ukróceniu prawa zgromadzeń i stowarzyszeń a w Westfalii i Nadrenii kładzie tamę kompromisom politycznym jakimkolwiek bądź. Faktem więc jest, że argumentu tego używa się na poparcie najważniejszych, najżywotniejszych spraw nie samego ludu, określonego ściśle ale dla całego społeczeństwa danej dzielnicy.

Pytanie więc zasadnicze: czy wola ludu jest tak doniosłym argumentem w najważniejszych sprawach społeczeństwa naszego, że bezwzględnie słuchać jej należy, czy też argument ten należy w pewnej choćby mierze ścieśnić?

Zwrócę najsampierw uwagę na to, że jest dążeniem ogólnym społeczeństwa naszego, ażeby lud politycznie i narodowo oświecić, uświadomić. Jeżeli takie dążenie jest, jeżeli — jak to się w istocie dzieje — dążeniu temu przyznajemy doniosłe polityczne znaczenie i jeżeli ono jest ogólne, ogólnie uznane, to założeniem tego dążenia jest, że: s ą u n a s j e s z c z e s z e r o k i e m a s y l u d n o ś c i n i e o ś w i e c o n e j, nieuświadomionej, albo wcale, albo niedostatecznie. Założenie to rzuca dużo światła na argument: tak lud chce, tak sobie lud tego życzy!

Oczywiście, powołujący się na ten argument, powiedzą: my nie mamy na myśli całego ludu, przeciwnie my powołujemy się na tę część ludu, która już jest politycznie i narodowo uświadomiona! Zgoda na to, choć argument „tak lud chce“ znacznie musi być osłabiony przez to, że reprezentuje on nie c a ł e g o ludu wolę — lecz tylko c z ę ś c i tego ludu, choć przyznaję, że najlepszej, politycznie najwyżej stojącej.

Ale tu powstaje drugie pytanie: czy jest to s a m o d z i e l n a, samoistna wola ludu — czy samorzutnie wyszła ona z uświadomionej celowej dążności ludu, czy raczej ta wola urobioną została przez czynniki z poza ludu? Pytanie to uważam za najważniejsze, bo za stanowiące o istotnym znaczeniu argumentu „tak lud chce“, za nadające wartość — woli ludu!

Otóż odpowiedź na to pytanie jest według mojego zdania jedna: ta w o l a l u d u n i e w y s z ł a z l u d u s a m e g o, bo nawet oświata polityczna, nawet narodowe uświadomienie ludu w głownej części pochodzi z zewnątrz. Pracuje i pracowała nad tym oświeceniem i uświadomieniem ludu prasa nasza ludowa, pracowały wszystkie czynniki polityczne, uznające doniosłość politycznej i narodowej oświaty ludu, a więc posłowie, księża i inteligencya świecka.

Wynika stąd wniosek, że wola ludu na którą się powołują, nie jest wynikiem samodzielnego uświadomienia z wewnątrz ludu, lecz jest wynikiem pracy długoletniej czynników, pozostających — poza ludem.

Powiedzą mi powołujący się na wolę ludu to może, że robią to dlatego, że ludowi dobrze życzą, że chcą istotnego dobra ludu, że oni znają lud, że oni wyszli z łona tego ludu, więc mają prawo skierowywać wolę ludu w tym kierunku, który za dobry uważają. Nie przeczę istotnej dobrej woli u ludzi, którzy argumentują, że lud tak chce. Ale — przynajmniej u nas — nie wielu jest między nimi takich, którzy lud dobrze znają, a chociażby i to nawet, to m a ł o j e s t wśród nich takich, którzy l i c z ą s i ę z n i e s ł y c h a n ą o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą z a t o, c o r o b i ą.

Jakaż więc jest wola ludu? Nie inaczej na pytanie to mogę odpowieć, jak, że — lud chce tego samego, czego chcą jego kierownicy, tj. ci, których on za kierowników swoich uznaje. To nakłada na owych kierowników dużą odpowiedzialność, bo nie ludu będzie winą, gdy przez kierowników swoich na fałszywe drogi zostanie popchnięty — lecz wina ta spadnie na tych kierowników, bo to oni w fałszywym lud pchnęli kierunku, aby l u d t a k c h c i a ł, j a k o n i c h c ą.

Uwagi swoje trzymam ściśle w granicach rzeczowości. Starałem się odebrać im wszelką cechę polemiczną. Głównie chodzi mi to, ażeby na lud nie spadła wina i odpowiedzialność, jeżeli lud winy żadnej nie ma w danej sprawie, a więc i żadnej odpowiedzialności ponosić nie może.

Tyle autor owego artykułu „wola ludu“, pomieszczonego w „Kurj. poznań.“ Wartoby przypominać te wywody naszym politykom w rodzaju p. Stapińskiego, powołującym się ustawicznie na „wolę ludu“ a nie liczącym się wcale z tą niesłychaną odpowiedzialnością za to, co robią, z popychaniem ludu w kierunku tym, który chociaż jest zgubnym dla kraju i narodu, dogadza ich osobistym ambicyom.

Onomatologia.

Pewnego dnia — opowiada w „Matin“ Jan d'Orsay — zjawił się u mnie jegomość o czole wyniosłem i brwiach krzaczystych. Przedstawił mi się jako p. de Rochetal, profesor grafologii i prosił o dziesięć minut posłuchania. Nie czekając na moją odpowiedź, wyjął z kieszeni plikę papierów.

— Bo muszę panu powiedzieć — zaczął — że wynalazłem nową naukę. Zowie się onomatologia i zasadza się na — poznawaniu charakterów wedle imion. Zobowiązuję się określić usposobienie człowieka — z jego biletu wizytowego. Imię daje klucz do poznania wad i przymiotów: Juliusz nie może być podobnym do Leopolda, Julia różnić się będzie zawsze od Maryi. Alicya! O! nie wierz pan nigdy Alicyom!

Spostrzegł, że się niedowierzająco uśmiecham.

— To rzecz zupełnie poważna — rzekł z naciskiem. — Jest to owoc moich dwudziestoletnich studyów. Za samą pracę nad tym przedmiotem należy mi się trochę szacunku — dodał, patrząc na mnie z wyrzutem.

Rzucił na stół swoją plikę papierów.

Ułożyłem — mówił — katalog z dwustu imion. Przy każdem imieniu jest — odpowiednia charakterystyka. I śmiem twierdzić, że katalog winien się znajdować w bibliotece każdego rozumnego człowieka. Mogą mnie wyśmiewać tylko ci, którzy nie zdają sobie wogóle sprawy z doniosłości wszelkiej wiedzy. Niech tacy żenią się, nie zważając na imiona kobiet, niech dają dzieciom na chrzcie takich patronów, którzy im nieszczęście przyniosą. To już ich rzecz. Ja spełniłem mój obowiązek — tem gorzej dla tych, którzy mnie słuchać nie zechcą.

— Jakto! mój panie! — zawołałem — twierdzisz pan, że wyborem imienia stanowię o przyszłych wadach lub zaletach mego syna. To niedorzeczne!

P. de Rochetal spojrzał na mnie wzgardliwie.

— Proszę mi udzielić pięciu minut dla wyjaśnienia sprawy, a pozorny absurd ukaże się panu w innem świetle. Muszę zacząć od zaznaczenia, że każda epoka miewa swoje ulubione imiona. I tak naprzykład: od r. 1830 do 1880 była era — Juliuszów. Juliuszowie są pozytywiści, filistrzy, egoiści, ludzie praktyczni. Nie próbuj pan zwracać się o pożyczkę do Juliuszów — nie da ci żaden.

— Wiem coś o tem — szepnąłem — ale, gdybyż tylko sami Juliuszowie nie chcieli mi pożyczać pieniędzy!

— Obecnie przyszła moda na — Emilów, Pawłów, Jerzów, Jakubów. Nasze babki nie wstydziły się nosić imion: Katarzyny, Doroty, Anny. Dziś mamy: Yvonny, Paole, Janiny. Że też ludzie nie zmiarkowali, iż pewne imiona od paru tysięcy lat stoją pod pewnym znakiem. Św. Piotr, założyciel Kościoła Chrystusowego, z pokolenia na pokolenie przekazuje ludziom spokojną energię, cierpliwość, zmysł porządku, ładu organizacyi. Pawłowie na wzór swego patrona, wielkiego apostoła, są wymowni, żywi, pełni zapału i żądzy czynu. Jerzowie, tak jak święty pogromca smoka, odznaczają się dużym wzrostem, pięknością, siłą.

A teraz zechciej pan zauważyć: Leonowie bywają rozumni, skromni. Ludwikowie — pracowici ale porywczy. Janowie — namiętni, przekorni. Henrykowie!... O! nie mogę dość gorąco zalecić rodzicom, aby dawali swym synom to imię. Uczciwość, energia, szlachetność i rozum są jego cechami.

Teresy, na wzór świętej z Avili, bywają słodkie, idealne marzycielki o wybujającej fantazyi, Heleny, zwykle piękne i — płoche. Wzięły to podwójne dziedzictwo po żonie Menelausa. Zuzanny bywają lekkomyślne. O Alicyach — lepiej nie mówić: egoistki, złośnice, mają głowy zaprzątnięte myślami grzesznemi. Julie — odznaczają się wielką pobudliwością, temperamentem ognistym (to samo świadectwo wydał im Kisielewski „W sieci“. Dopisek — nie Rochetala). Ludwiki mają dobry charakter, ale słaby umysł. Pauliny bywają piękne i kochane przez mężczyzn. Potrzebują silnej ręki. Eugenie — miewają natury słabe, w pożyciu są łatwe. Marty natomiast, samowolne są, lecz dzielne. No, dość już na dzisiaj — zakończył p. Rochetal — onomatologia, mój panie, jest nauką przyszłości i odda dzieciom naszych dzieci przysługi olbrzymie.

Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał bieżący, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 19 października 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 20 października Felicyana B. — Gr. kat. Serchya M. — Kal. słow. Budzisława. Wschód słońca 6·32 zachód 5·59

W poniedziałek 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pełachii. — Kal. słow. Daromiła. Wschód słońca 6·33, zachód 4·53

We wtorek 22 października Kordnli Panny — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysława. Wschód słońca 6·35 zachód 4·51.

We środę 23 października Jana Kapistrana — Gr. kat. Jewłampia — Kal. słow. Włastymira. Wschód słońca 6·36 zachód 4·49.

— **Odznaczenie.** Cesarz zezwolił dr. Władysławowi Kruczkiewiczowi, radcy sądu krajowego w Tarnowie, przyjąć i nosić papieski krzyż honorowy „Pro ecclesia et pontifice“.

— **Mianowania w szkołach.** Rada szkolna krajowa zamianowała: J. Wesołowicza i A. Więcka zastępcami nauczycieli w męskiem semin. naucz. w Krakowie, M. Radwańską zastępczynią nauczycielki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie;

zamianowała w szkołach ludowych: J. Raba kierującym w Carzanowie, ks. A. Augustyna katechetą rz. kat. w Kuhininie-Górce, A. Wilczyńskiego naucz. w Kolbuszowej, J. Cwaklińskiego w Birczy, H. Klimkównę w Bilczu złotem;

nauczycielkami szkół 2 kl.: R. Irkowską w Mieczyszczowie, J. Patrosiównę w Mazurach, P. Dubikównę w Zagwoździu;

nauczycielami szkół 1-kl.: J. Nowambrską w Chomiakowie, M. Ustyanowiczównę w Hołowiecku, J. Kozdronia w Cieniawie; J. Bąka w Rajtarowicach, E. Pretscha w Grąziowej.

— **Nowe umundurowanie piechoty,** koloru sino-szarego (hechtgrau) będzie wprowadzone, jak już donosiliśmy, stopniowo. Do umundurowania tego należy także płaszcz wymienionej barwy. Nowe umundurowanie wejdzie dopiero wtedy w pełni w życie, gdy obfite zapasy używanych obecnie mundurów zostaną zużyte, a więc dopiero po latach. Mundur paradny pozostanie ten sam, co dotąd. Termin, w którym w nowego typu mundury zaopatrzyć się mają oficerowie — również niebieski — podany będzie wczas do wiadomości interesowanych. Zarząd armii pragnie pozostawić dość czasu przemysłowcom, dostarczającym mundurów oficerskich, na zużytkowanie nagromadzonego zapasu materyałów.

— **Czy istnieje konfiskata druków?** Jeden z prenumeratorów naszych w Rzeszowie, pisze nam: Przed tygodniem zamieściła „Gaz. narod.“ artykuł „Widmo anarchii ruskiej“, przytaczając z dzienników ruskich zachęty do palenia dworów, grabienia ich. Naturalnie, jeśli dłuższy czas będą się pojawiać tego rodzaju zachęty a lud na wpół ciemny będzie je czytać i upatrywać przy tej sposobności możność dostania gruntów pańskich, gotów przystąpić do czynów. Wówczas rząd wyszle wojsko, które będzie strzelać i padną zbałamucone ofiary. Czyż nie krótszą i uczciwszą byłaby droga nie pozwolić na podobne podburzanie ludu i konfiskować podobne bandyckie artykuły. Jakich przepisów trzyma się prokurator? Prosimy o krótką odpowiedź?“

Niewątpliwie szan. autor tej kartki korespondencyjnej zupełnie logicznie rozumuje — ale widocznie nie wiadomo mu, że konfiskata druków teoretycznie obecnie tylko istnieje. Jeśli prokurator zarządzi konfiskatę, opuszcza się ów skonfiskowany ustęp i wydaje się numer dziennika, równocześnie atoli redakcya posyła zaprzyjaźnionemu posłowi do Wiednia odnośny numer z prośbą o umieszczenie interpelacyi do ministra w sprawie skonfiskowanego artykułu. Poseł — a teraz radykalnych ruskich posłów i socyalistycznych nie brak — pisze dwa wiersze interpelacyi i dołącza do niej skonfiskowany artykuł — a że sprawozdania z parlamentu mogą być podawane w całości i nie podiegają konfiskacie — więc odnośny dziennik czy tygodnik drukuje: wniesiono taką a taką interpelacyę i przytacza dosłownie skonfiskowany artykuł. W języku prawniczym nazywa się to immunizowaniem artykułu — w rzeczywistości jest to jeden z najskuteczniejszych środków przeciw konfiskatom, wobec którego prokurator staje się bezbronnym. Dawniej nadużywano konfiskaty dla zgniecenia myśli narodowej — obecnie nadużywaną jest immunizacya dla szerzenia obrazy Boga, plugawienia bliźnich i szczwania jednych ludzi przeciw drugim. Może nowa ustawa prasowa, o której od dawna się wiele mówi, wynajdzie na to jaki środek zaradczy bez pokrzywdzenia wolności prasy.

Kronika lwowska.

P. **Władysławowi Łozińskiemu** wręczyła dziś uroczyście deputacya miasta, złożona z prez. p. Ciuchcińskiego i pp. Lisiewicza, Roszkowskiego i Walichiewicza złoty medal i dyplom obywatelstwa honorowego, jako wyraz wdzięczności, że p. W. Łoziński w swych monumentalnych dziełach odsłonił świetne karty dziejów Lwowa.

— **W sprawie** rzekomego testamentu śp. K. ks. Ponińskiego przesłuchała policya podpisanego na nim za świadka Jędrzeja Kurhanowicza, b. kamerdynera księcia. Zeznał on, że takiego testamentu jako świadek nigdy nie podpisywał. Fałszerstwo jest więc udowodnione.

× **Napiórkowski,** słynny opryszek lwowski, został w towarzystwie równie znanego Bolesława Fritza aresztowany w Wiedniu pod zarzutem rozbicia i okradzenia kasy w bożnicy na Schmalzhofgasse.

Kronika krajowa.

Następca tronu arc. Franciszek Ferdynand ma przybyć 7 listopada w odwiedziny do Romana hr. Potockiego, do Łańcuta. Naturalnie przyjście do skutku tej podróży zależeć będzie od stanu zdrowia cesarza. Na przyjęcie arcyksięcia czynione są w Łańcucie odpowiednie przygotowania.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Przemyślanach z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na 18 listopada, a wybór uzupełniający jednego członka z grupy większych posiadłości na 19 listopada.

Z Żółkwi piszą nam: Odbyta w tych dniach konferencya nauczycielska, skupiła w grodzie tutejszym nauczycielstwo z całego powiatu. Obrady toczyły się w sali „Gwiazdy“, a nastrój tychże był bardzo poważny. Podczas konferencyi wygłoszono parę zajmujących referatów sekcyjnych a w szczególności: referat robót ręcznych kobiecych szkół typu miejskiego i wiejskiego (p. H. Bułatówna); o ćwiczeniach piśmiennych, kaligraficznych i kartograficznych (pna Marya Lewicka); o nadzorze nad pozaszkolnem zachowaniem się dzieci (ref. p. Schabowski); o slöjdzie, koszykarstwie, suycerstwie (ref. p. Gramski). Ponadto wygłosił ciekawy i źródłowo opracowany odczyt o „radach sieroczych“, radca rządu dr. Bühn, przepiękny zaś referat o ogrodnictwie, sadownictwie i pszczelnictwie odczytał kierownik szkoły w Kłodnie, p. Chuderski. Konferencyę zagaił i zamknął dłuższą przemową przewodniczący, inspektor szkolny p. Niedźwiecki, wskazując na zadania nauczycieli ludowych w kierunku wychowawczo-oświatowym.

Z konferencyą była połączona wystawa szkolna, zaopatrzona w rozliczne okazy i dowody siły moralnej nauczycielstwa powiatu żółkiewskiego. Wystawa zajęła sześć sal szkoły męskiej, bardzo gustownie udekorowanej, obejmując dział malarstwa, rysunków, robót ręcznych, koszykarstwa, slöjdu, wynalazków zawodowych, ogrodnictwa, warzywnictwa, gospodarstwa domowego i rolnego, planów budynków szkolnych itd. Nauczyciele zaś i nauczycielki powiatu dołożyły wszelkich starań, aby wystawa wypadła z możliwą okazałością, który to wysiłek uwieńczył w zupełności pomyślny rezultat. A przyjście wystawy do skutku jest w znacznej mierze zasługą inspektora Niedźwieckiego, który odnośne sfery przez rok cały gorliwie do niej zachęcał, nie szczędząc osobistych zabiegów gwoli zrealizowania rozpoczętego dzieła. Wystawę zwiedził przybyły umyślnie ze Lwowa radca dworn dr. Dembowski, który szczegółowo ją oglądnął, dając następnie na konferencyi wyraz uznaniu swemu zarówno pod adresem nauczycielstwa, jak i ich zawodowego przewodnika.

Oprócz nauczycieli i miejscowej i okolicznej dziatwy szkolnej, zwiedził także wystawę spory zastęp publiczności, oglądającej ze zdumieniem poszczególne działy wystawy, dla której oddziału gospodarczego, jakoteż haftów artystycznych, mieniących się wszystkimi kolorami tęczy, nie mogła znaleźć dość słów pochwały. Urządzenie wystawy szkolnej okazało się bardzo praktycznem, dając z jednej strony przegląd sił własnych i możność ocenienia tychże, z drugiej zaś jest ona bodźcem do dalszej pracy i zachętą dla nauczycielstwa do wzajemnego współzawodnictwa celem wydoskonalenia poszczególnych dziedzin wytwórstwa.

W Brodach odbędzie się w niedzielę 20 bm. poświęcenie kamienia węgielnego pod bursę polską im. Korzeniowskiego w obecności arcybiskupa ks. Bilczewskiego.

Z Radziechowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie. Przed kilku laty zamierzono budowę kaplicy rzym. kat. w Susznie, wsi należącej do parafii w Radziechowie, a oddalonej od swej macierzy o 12 klm. Przy Bożej i dobrych Polaków pomocy budowę doprowadzono do końca. Wobec tego składamy serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urzeczywistnienia wzniosłego dzieła. Ponieważ od czasu do czasu, na skutek dawno rozesłanych cyrkularzy i odezw umieszczonych w pismach, płyną jeszcze drobne datki szczególnie w markach — przeto raz jeszcze wyrażając serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim ofiarodawcom, prosimy o zaniechanie posyłania dalszych datków z przeznaczeniem na budowę kaplicy w Susznie. Urząd parafialny w Radziechowie.

Bandytyzm na prowincyi. Z Dukli donoszą, że namnożyło się w tamtejszej okolicy bandytów swojskich i z Królestwa przybyłych i niepokoją gościńce. Niedawno napadli na p. Stoińskiego, dyrektora dukielskiego banku zaliczkowego, jadącego z Miejsca Piastowego do Rogów, potem na adw. dr. Millera, jadącego do Krosna. Przesmyk dukielski stał się teraz dla podróżnych tak niebezpiecznym, jak w średnich wiekach.

Z Brodów donoszą, że wczoraj w nocy napadła szajka złoczyńców na dom nauczyciela ludowego Aszkenazego i uśpiwszy narkotykiem całą rodzinę, obrabowała dom. Szkoda wynosi 2000 k.

Kronika powszechna.

§ **Pożar Zwolenia.** Do dzienników warszawskich donoszą z Radomia: Miasteczko Zwoleń, położone na drodze z Lublina do Radomia, zostało podpalone z kilku stron i zgorzało doszczętnie. Ocalały jedynie kościół synagoga i apteka. Do Radomia nadciągają tłumnie pogorzelcy, opowiadając pełne grozy szczegóły. Przeszło 7 tysięcy ludzi pozostało bez dachu i mienia. Zwoleń, niegdyś miasteczko, obecnie osada, w powiecie kozienickim, nad rzeką Zwoleńką, leży w odległości 4 mil od Radomia. Założone w r. 1425, miasteczko to podnosiło się niegdyś szybko tak, że w r. 1459 liczyło 258 domów. Po spaleniu przez Szwedów Zwoleń upadł i od tego czasu podźwignąć się już nie zdołał. Kościół parafialny w Zwoleniu, zbudowany na początku XVI wieku, mieści w sobie marmurowy nagrobek Jana Kochanowskiego.

§ **Hr. Vetter von der Lille,** były prezydent wiedeńskiej izby posłów złożył wszystkie rygoroza medyczne i promocya jego na doktora medycyny odbędzie się w tym miesiącu na uniwersytecie lwowskim.

§ **Akademia górnicza w Leoben** jest w tym roku tak przepełnioną, że postanowiła nie przyjmować studentów obcokrajowców a nawet 12 takich studentów, już wpisanych, wykreśliła.

§ **Wybuch prochowni.** O strasznym wybuchu prochowni pod m. Fontanet, w stanie Indiana, donoszą z Nowego Jorku szczegóły następujące: Wybuch nastąpił d. 15 bm. rano w fabryce prochu strzelniczego Duponta, niszcząc wszystkie zabudowania w promieniu pół mili ang. Śród zwalisk fabryki powstał pożar, szerząc się niezmiernie szybko. Skutkiem gorąca zaczęły wybuchać beczki prochu, złożone w opodal leżącym składzie. Jak obliczają, wybuchło ogółem 10.000 beczek. O ćwierć mili od fabryki położona szkoła, w której znajdowało się 200 dzieci, zawaliła się pod wpływem wstrząśnienia. W innej szkole, o dwie mile od miejsca katastrofy, opadający tynk i cegły zasypały nauczyciela i 90 uczniów. Stacya kolejowa w Fontanet jest mocno uszkodzona, a w pociągu, znajdującym się w chwili wybuchu o 4 mile ang. od Fontanet, powypadały wszystkie szyby, raniąc podróżnych. Pierwszy wybuch w fabryce Duponta zabił i poranił mnóstwo robotników. Po kilkunastu sekundach wyleciały w powietrze dwie inne fabryki, ale robotnicy ich, ostrzeżeni hukiem, zdołali zbiedz, unikając śmierci. Niemniej wielu z nich odniosło rany skutkiem opadających na ziemę szczątków fabryk zniszczonych. W $1^1/_2$ godziny po pierwszym wybuchu wyleciał też w powietrze inny skład prochu, umieszczony w sztucznem zagłębieniu opodal fabryk, przyczem wiele osób, zajętych akcyą ratunkową, odniosło rany. Wybuch ten ostatni był najsilniejszy ze wszystkich. W stojącym niedaleko pociągu towarowym wybuchnął pożar. Gorąco płonących ze wszystkich stron zwalisk utrudniało niezmiernie ratunek. Jak przypuszczają, wielu ranionych zginęło wśród płomieni. Dotychczas naliczono 40 zabitych i 600 rannych. Ściany i dachy wielu domów są porozrywane, a ruchomości porozrzucane we wszystkich kierunkach na wielką odległość. We 2 godziny po katastrofie lekarze i dozorczynie chorych, przybyli samochodami i koleją z miast Terre Haute i Brasil rozpoczęli opatrunek rannych. Huk wybuchu słyszano wyraźnie w odległem o 109 mil ang. m. Indianopolis, a nawet w Cincinnati.

§ **Ogromna kradzież.** W Wiedniu włamali się niewyśledzeni dotąd złoczyńcy do mieszkania architekty M. Świdra i rozbiwszy kasę, skradli biżuteryi na 20.000 kor., kwit depozytowy Banku austro-węgierskiego 140.000 kor. i inne papiery wartościowe.

§ **Z Pragi** donoszą: Przy rekonstrukcyi urządzeń fabrycznych znanej firmy: uprz. fabryka cykoryi i kawy Iga. Ferd. Kolba następcy, usunięto dotychczasowe motory i zastąpiono je nowoczesną lokomobilą Compound, dostarczoną przez firmę Umrath et Comp., Praga-Bubna.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej „Gwieździe“ w niedzielę 20 bm. uroczysty wieczór Kościuszkowski. Słowo wstępne wygłosi dr. B. Pawłowski. Następnie odegrane będą „Powrót powstańca“ i „Za sztandarem“. Na zakończenie żywe obrazy.

OFIARY.

Dla biednej chorej nauczycielki pod lit. S. D. nadesłano: pp. Zofia Klernicka z Maderówki k. 2 — Czwartacka z Sambora k. 1.

Zmarli.

Dr. Józef Madeyski, dyrektor szpitala powszechnego w Przemyślu, umarł tamże dnia 18 bm., przeżywszy lat 47. Sp. zmarły był synem dr. med. Edwarda, zaszczytnie znanego w swoim czasie w szerokich kołach miasta naszego. Sp. Józef odznaczał się wybitnemi zdolnościami i zacnością charakteru a wczesne pasmo dni jego przecięła choroba nerwowa. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy!

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Wieczór kwartetowy, urządzony staraniem Tow. muzycznego w sali kasyna miejskiego, obejmował z muzyki instrumentalnej trio fortepianowe F-dur Saint Saensa i kwintet fortepianowy Nowaka, utwory, wykonane wprawdzie już na zeszłorocznych wieczorkach kwartetowych, lecz dość zajmujące a nawet wcale oryginalne (kwintet Nowaka), aby usprawiedliwić powtórne wykonanie i tem samem dać słuchaczom sposobność do dokładniejszego zaznajomienia się z tego rodzaju kompozycyami. Dział muzyki kameralnej, do niedawna w naszem mieście po macoszemu kultywowany, dzięki zabiegom obecnego kierownictwa Tow. muzycznego w osobie dyr. Sołtysa a w szczególności dzięki pracy, dobrej chęci i wysokiej wiedzy muzycznej prof. pp. Kurza, Sladka i Wolfsthala, zaczyna obecnie coraz głębsze i trwalsze korzenie zapuszczać wśród naszego świata muzycznego i coraz większe obudzać zamiłowanie do tego ważnego działu muzyki instrumentalnej. Na takich produkcyach gromadzą się zwykle miłośnicy tej muzyki i umieją też należycie ocenić wielką muzykalność, zapał i wzorową interpretacyę wykonawców prof. pp. Kurza, Jackla, Sladka, Wolfsthala i p. B. Brosa, których zasłużenie wczoraj obdarzono długotrwającymi oklaskami. Na tym samym wieczorze dała się po raz pierwszy słyszeć p. M. Herdliczkówna, śpiewaczka obdarzona pięknym, dobrze wyszkolonym głosem sopranowym, o charakterze przeważnie lirycznym. Znaczna muzykalność, sympatyczne brzmienie głosu i warunki zewnętrzne mogą młodej śpiewaczce być wielce zachęcającemi do dalszej pracy, raz szczęśliwie rozpoczętej. Grd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o godz. 3 i pół popoł. „Trójka hultajska“ — o 7 i pół wieczór „Andrzej Chenier“, występ p. Bohuss i Dygasa.
W poniedziałek „Łódź kwiatowa“
We wtorek „Walkirya“ Wagnera.
We środę „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.
We czwartek „Wesoła wdówka“ z pnią Miłowską.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę pop. „Cenzor moralności“ J. Nikorowicza — wiecz. „W przystani“.
W poniedziałek „Szkoła“ Kaweckiego.
We wtorek „W przystani“ Engla.
We środę „Piękna Mirandola“, Goldoniego.
W czwartek „Wojna domowa“ Przybylskiego.
W piątek „Szkoła“ Kaweckiego.
W sobotę „Cyd“ Corneilla.
W niedzielę popol. „Rewizor z Petersburga“ — wieczór „Cyd“.

Z KRAKOWA.

— W procesie przeciw fałszerzom stempli na losach jednym z głównych świadków obciążających jest pruski komisarz kryminalny, p. Waldemar Müller z Berlina. Świadek to niewygodny, więc zwykłym sposobem obrona stara się oddziałać na obniżenie wpływu jego zeznań. W tym celu akcentuje się silnie jego narodowość pochodzenie i urząd, przyczem wywołuje się czasem nawet wspomnienia niezbyt właściwe w takim jak obecny procesie, bo wspomnienia prześladowań pruskich, Wrześni itd. Jako taktyka obrończa może to być zrozumiałe, lecz wobec charakteru procesu o zwykłe oszukaństwa, nie mija w każdym razie bez refleksyi. Ale tej taktyce obrony zawdzięczamy właśnie ciekawy epizod. Oto p. Waldemar Müller, który zeznaje dla oskarżonych niekorzystnie, spotkał się bardzo rychło z zarzutem, czemu mówi w sądzie tylko po niemiecku, gdy w istocie zna wybornie język polski, „jak to się okazało w procesie wrzesińskim“... Oczywiście sensacya. Autentyczny komisarz kryminalny z procesu wrzesińskiego! — i to przed sądem polskim jako świadek. Ale p. Waldemar Müller zaprotestował stanowczo przeciw tej informacyi. Wyraził żal z powodu, że nie włada „pięknym polskim językiem“, a co do Wrześni przed rozpoczęciem sobotniej rozprawy oświadczył że w procesie tym żadnego udziału nie brał, gdyż jest urzędnikiem kryminalnym, nie politycznym, a przytem musi dodać, że proces ten osobiście był mu wysoce niesympatyczny... Druga mała sensacya. Trzecią był dalszy ciąg przemówienia komisarza pruskiego. Oświadczył on, że bawiąc teraz w Krakowie, miał miłą sposobność zapoznania się z pol-

ską sztuką i kulturą, że oceni ją i że kiedyś będzie mu może dane spisać te wrażenia, jakich doznał, a były to wrażenia bardzo dodatnie. P. Müller jest bowiem literatem. Dramat jego „Das Kind“ ma być wystawiony wkrótce we Frankfurcie nad Menem. Ciekawe mogą być przeto wrażenia literackie komisarza kryminalnego z Berlina, traktujące o Polsce, w szczególności o Krakowie, którego skarby sztuki i zabytki przeszłości obudziły podobno podziw p. Müllera.

Z WARSZAWY.

— Tygodnik „Przegląd społeczny“ w Warszawie zawieszono na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora.

— W Łodzi ukazał się pierwszy numer „Rozwoju“ po miesięcznej przerwie skutkiem zawieszenia przez władzę.

— Miasto Nowy Dwór pod Modlinem spaliło się w trzech czwartych częściach. Pastwą płomieni stało się około 120 posesyj, mających ze 400 budynków. Kościół, świątynia ewangielicka i gmachy rządowe ocalały. Przeszło 1500 rodzin pozostało bez dachu i chleba.

— W Łodzi nocy wczorajszej aresztowano ogółem 17 osób. Onegdaj trzej bandyci wtargnęli do sklepu monopolowego przy ul. Ogrodowej i zabrali 200 rubli, ubezwładniwszy sprzedawcę.

Zniknięcie hr. Zamoyskiej.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego telegramu o zniknięciu hr. Maryi Zamoyskiej podajemy szczegóły z pism warszawskich:

Hrabina Marya Zamoyska, córka Konstantego i Janiny Potockich, młoda, bardzo piękna małżonka hr. Zamoyskiego, wyjechała z rezydencyi w Rudnikach w towarzystwie brata i męża Adama na dworzec kolejowy w Szepetowo, skąd sama pociągiem kolei Petersburskiej odjechała do Warszawy. W Warszawie oczekiwała jej przybycia rodzina; hr. Zamoyska miała zabawić tu kilka dni. Gdy nie przyjechała, zaniepokojona rodzina zawiadomiła telegraficznie męża Adama, otrzymała jednak od niego odpowiedź, że hrabina wyjechała. Wdrożono śledztwo, które dało dotąd następujące rezultaty:

W przedziale I klasy, w którym hr. Zamoyska jechała, znaleziono dużą walizkę z jej inicyałami, mniejszą walizkę, wszystko w największym nieładzie. Razem z hrabiną wsiedli do tego samego wagonu, lecz innego przedziału, inżynier Zyff, oraz pan Frunkin, nadto jechał jeszcze jakiś obcy podróżny. Dwaj pierwsi poczuli nagle w swoim przedziale odurzającą woń, wyszli na korytarz i tu stali. Gdy wrócili do przedziału, usnęli. Konduktor obudził ich celem skontrolowania biletów. Gdy pociąg zatrzymał się na jednej stacyi, wysiadł ów nieznajomy.

Następnie zauważyli owi obaj podróżni, że gdy pociąg ruszył, ów nieznajomy znów wsiadł do wagonu. Potem zasnęli obaj. Przed Warszawą wszedł nadkonduktor do ich przedziału, dowiedziawszy się o tajemniczym nieznajomym, zaniepokoił się i wraz z owymi dwoma podróżnymi udał się do sąsiedniego przedziału, w którym jechała hr. Zamoyska. Ale przedział był pusty. Na podłodze leżały walizki i brylantowy pierścień. Okno wagonu było otwarte. Znaleziono także zakrwawioną chustkę. Natychmiast zarządzono wzdłuż całej linii poszukiwania.

Dalsze wiadomości donoszą Hr. Adam Zamoyski, mąż hr. Maryi przyjechał natychmiast do Warszawy. Jadąc pociągami osobowym i towarowym, nie natrafił po drodze nigdzie na ślady. W pewnem tylko miejscu na nasypie zauważył ślady krwi.

Śledztwo weszło już na pewne poszlaki tej zagadkowej sprawy. Oto na stacyi Małkinia z pociągu, którym jechała hr. Zamoyska, wysiadła jakaś dama o rysach twarzy męzkich. Przypuszczają, iż był to mężczyzna, przebrany za kobietę.

Zauważono brak kilku cennych drobiazgów w rzeczach hr. Zamoyjskiej.

Władze sądowe przesłuchały całą służbę owego pociągu. Aresztowano palacza wozu, w którym dokonano zbrodni i odstawiono go do Warszawy.

Ponowne oględziny wagonu, którym jechała hr. Zamoyska, stwierdziły, że ślady krwi są także na firankach przy oknie, które było otwarte.

W sprawie tej telegrafują nam: Zagadkowa sprawa domniemanego zabójstwa Maryi Adamowej hr. Zamoyskiej dotychczas nie jest wyjaśniona. Dla śledztwa wyjechali na linię kolei petersburskiej agenci wydziału śledczego, wczoraj zaś wyjechał do Szepetowo prokurator izby sądowej warszawskiej. Rozeszła się po mieście pogłoska, że w pobliżu Małkini znaleziono zwłoki hrabiny Zamoyskiej. Pogłoska ta nie została stwierdzona.

Hr. Zamoyski wyznaczył 50.000 rubli nagrody za odnalezienie żony bądź żywej, bądź umarłej.

Hr. Zamoyska miała przy sobie znaczniejszą sumę pieniężną.

Pezed paru miesiącami na dobra hr. Zamoyskiego napadli rewolucyoniści i wówczas hrabina strzelała do rewolucyonistów i zachodzi podejrzenie, że rewolucyoniści prócz rabunku chcieli także zemścić się na hrabinie za ową obronę.

Z KIJOWA.

Cholera w Kijowie.

W dniu 16 bm. umarło ogółem 16 osób skutkiem cholery. W dniu 17 bm. zgłoszono w szpitalu aleksandrowskim 29 nowych wypadków. W ciągu dnia umarło 9 osób. W szpitalu pozostało chorych 160 osób; z powodu przepełnienia odstawiają część chorych do szpitala wojskowego. W szpitalu wojskowym było w dniu 13 bm. 48 chorych, w Kiryłowskim 32.

W Kijowskim instytucie bakteryologicznym odbywa się codziennie bezpłatnie szczepienie surowicą anticholeryczną.

Epidemia pojawiła się także na parostatkach kursujących koło Kijowa; urządzono więc wzdłuż brzegów baraki choleryczne, każdy obliczony na 10 chorych. Statki przybywające do Kijowa i odjeżdżające stąd, poddawane są rewizyi.

Na stacyach kolejowych w gubernii kijowskiej, ekaterynosławskiej i dakowskiej, zarządzono środki ostrożności i ustanowiono pogotowie sanitarne. Skutkiem szerzenia się cholery, zwykły doroczny pobór w guberniach objętych zarazą, został zastanowiony.

Głównem źródłem cholery jest zarażona bakcylami cholery woda w Dnieprze.

Z całego świata.

Budapeszt. Koło Nagyag palą się lasy państwowe; blisko 1000 morgów lasu stoi w płomieniach. Wskutek posuchy i wichru pożar szerzy się i zagraża kopalniom złota.

Medyolan. Rzeki Pad (Po) i Ticino (Tessin) ciągle jeszcze wzbierają. W niektórych miejscach woda wystąpiła z brzegów i wyrządziła na polach wielkie szkody.

Rzym. „Popolo romano“ donosi, że wskutek kar, wymierzonych przez radę administracyjną kolei państwowych, dotkniętych zostało 15 przywódców strajku i przeszło 3000 kolejarzy. Mianowicie przywódcy będą ze służby oddaleni, inni otrzymają lżejsze kary.

Lipsk. „Leipz. Neueste Nachr.“ twierdzą, że p. Toselli zgodziła się na oddanie księżniczki Pii Moniki w zamian za pozwolenie widywania raz na rok wszystkich swoich dzieci, tudzież w zamian za to, aby dotychczasowa jej pensya wypłacaną jej była nadal w całości. P. Toselli zażądała także rękojmii, że córka jej nie będzie oddaną do klasztoru.

Lublana. W ostatnich dniach panowały w Krainie burze z oberwaniem chmury, powodujące wylewy i powodzie; donoszą o wielu wypadkach.

Administracya „Gazety Narodowej“ przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Ostatnie wiadomości.

Konferencya posłów włościańskich.

„Kurjer lwowski“ donosi z Wiednia, że odbyła się wczoraj konferencya wszystkich polskich posłów włościańskich z Galicyi, tak ludowców, jako posłów włościan, zasiadających w Kole Polskiem.

Tematem konferencyi była sprawa sejmowej reformy wyborczej. Obrady były poufne; zgodzono się, że sejmowa reforma wyborcza nie może krzywdzić włościan, ale musi im przyznać należną ilość mandatów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 20 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, ożywione wiatry, mierne ciepło, stan pogody trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, ciepłota mało zmieniona, zwolna pogoda polepsza się.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm“ donosi: Ogólny stan zdrowia cesarza także wczoraj nie był niekorzystny. Także stan sił był zadowalający, do czego przyczynił się głównie lepszy apetyt. Skutki poprzedniej niepomyślnej nocy zostały, jak się zdaje, w pewnej części usunięte. Monarcha wypoczywał po południu na otomanie. We wczorajszej wieczornej wizycie prócz prof. Neussera i dr. Kerzla wziął udział także prof. Chiari; lekarze zajmowali się kaszlem, występującym w nocy. O wieczornej wizycie lekarzy donoszą jeszcze, że cesarz dzień cały nie miał gorączki. Apetyt był dobry. Stan mimo złej nocy onegdajszej nie jest niekorzystny, tembardziej, że objawy kataralne nieco ustąpiły.

Wiedeń. Zapewniają, że wczorajszy przedpołudniowy gorszy stan zdrowia cesarza był głównie wynikiem źle spędzonej nocy z czwartku na piątek, skutkiem silnych ataków kaszlu. Po południu w piątek cesarz się miał lepiej, a wezwany do konsilium prof. dr. Chiari, który badał monarchę także na początku choroby, stwierdził, że stan siły jego nie jest niedostateczny, że katar się zmniejszył, a gorączka ustąpiła. Cesarz wczoraj podjął krótką przechadzkę po galeryach Schönbrunu, gdzie temperaturę doprowadzono do 17 stopni.

Wiedeń. Bardzo oględna stylizacya komunikatów o stanie zdrowia cesarza, jak, że stan sił nie jest niedostateczny, że ogólny stan zdrowia nie jest niekorzystny itp. każą przypuszczać, iż niebezpieczeństwo nie zostało jeszcze usunięte.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro korespondencyjne, że noc dzisiejsza była dobra, kaszel mały, gorączka rano nie pojawiła się, stan sił względnie zadawalający.

Wiedeń. Cesarz spędził noc dzisiejszą lepiej, aniżeli wszystkie poprzednie od tygodnia. Rano skutkiem dobrego snu czuł się cesarz wzmocniony, przedpołudniem pracował. Stan subjektywny i usposobienie bardzo dobre.

Wiedeń. Starsza córka cesarza Gizela bawarska i wnuczka Elżbieta ks. Windischgraetz kilkakrotnie prosiły o pozwolenie widzenia się z cesarzem, odpowiedziano im jednak, że muszą się jeszcze przez kilka dni wstrzymać. Z polecenia cesarza przecież obie panie otrzymują codziennie telefoniczne sprawozdania o stanie zdrowia cesarza.

Wczoraj (piątek) popołudniu przybyła do Schönbrunnu hr. Stefania Lonyay i dowiadywała się u lekarza przybocznego dr. Kerzla o stanie zdrowia cesarza.

Koło polskie.

Wiedeń. W poniedziałek o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem komisya wybrana przez Koło polskie, przedłoży swój referat w sprawie ugody. Celem ostatecznego opracowania tego referatu, zebrali się dziś członkowie komisyi tj. dr. Kozłowski, dr. Głąbiński i dr. Kolischer na konferencyę.

Wiedeń. Dziś popołudniu ma odbyć prezydyum Koła pol. konferencyę z br. Beckiem w sprawie rokowań, jakie toczą się między prezydentem gabinetu a przewódcami posłów ukraińskich.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia w dalszej dyskusyi nad n a g ł y m w n i o s k i e m p. Resla w sprawie zmiany przepisów o zażaleniach żołnierzy a to z powodu znęcania się nad żołnierzami, miał rząd sposobność przekonać się, jak „życzliwie“ dla wojskowości usposobioną jest socyalna-demokracya, której wpływ w parlamencie zapewniono za pomocą czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.

Po ministrze obrony krajowej, przemawiali Kunschak, Stransky, Habermann, którzy przytaczali szereg faktów maltretowania żołnierzy.

Następnie p. Sternberg protestował przeciw wywodom Resla, który twierdził, że żołnierze pragną wojny nie dla obrony ojczyzny, ale aby módz wystrzelać przełożonych.

S c h u h m e i e r podnosił, że sprawę podoficera należy dokładnie wyjaśnić, aby żołnierze wiedzieli, że w danym wypadku mogą zwracać się swobodnie o pomoc do zastępców ludu. Zarzucał ministrowi, że nie dał wystarczającej odpowiedzi na zarzuty zawarte w nagłym wniosku. Sądzi, że wywody najlepiej zakończyć okrzykiem: „Abzug minister obrony krajowej!“

Długotrwałe okrzyki „Abzug“ na ławach socyalistów.

Po odpowiedzi Resla i faktycznych sprostowaniach przystąpiono do głosowania i nagłość, oraz m e r i t u m w n i o s k u j e d n o g ł o ś n i e p r z y j ę t o wśród burzliwych oklasków socyalnych demokratów i okrzyków: Precz z ministrem obrony krajowej!

Poseł Sternberg gratuluje demonstracyjnie ministrowi obrony krajowej i zapala w izbie papierosa, co wywołuje wielkie oburzenie.

Gdy nastał spokój, przewodniczący wiceprezydent Starzyński oświadczył, że zwrócił uwagę Sternberga na niestosowność takiego zachowania się. Sternberg wyszedł z sali.

Poseł Kraus zmienił swój nagły wniosek w sprawie upaństwowienia kopalń węgla na interpelacyę.

Rozpoczęła się dyskusya nad n a g ł y m w n i o s k i e m K l o f a c z a i tow., domagającym się, aby członkowie komisyi wojskowej mogli bezpośrednio p o r o z u m i e w a ć s i ę z ż o ł n i e r z a m i, mającymi z a ż a l e n i a.

Poseł Bomba oświadczył w języku polskim, że cała wojskowość otoczona jest murem chińskim; oficerowie nie troszczą się wcale o wikt żołnierzy. Mowca prosił ministra obrony krajowej, aby wglądnął w te stosunki; zaznaczał, że rząd nie spełnia swych przyrzeczeń, przypominał np., że wojskowa procedura karna dotychczas nie została wniesiona. Podnosił, że niesłuszne jest twierdzenie posła Seitza, jakoby wniosek Klofacza był nie do przyjęcia. Członkowie polskiego stronnictwa ludowego będą głosowali za wnioskiem.

Po krótkiej jeszcze dyskusyi nagłość odrzucono.

Poseł Malik interpelował, dlaczego wydawane są tylko dla giełdy oficyalne biuletyny o stanie zdrowia cesarza.

Następne posiedzenie izby we w t o r e k; na porządku dziennym p i e r w s z e c z y t a n i e u g o d y.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Wiadomościom, jakoby br. Beck i dr. Wekerle zgodzili się na zmianę tytułu monarchii z Austro-Węgier na Austrya i Węgry, co jednak cesarz natychmiast odrzucił, zaprzecza stanowczo półurzędowy „Fremdenblatt“.

Minister Forst ustępuje.

Praga. Zapowiadane już od dawna ustąpienie ministra handlu Forzta potwierdza obecnie i „Narodni Polityka“, dodając, że postanowił on się podać do dymisyi wskutek zaostrzających się coraz bardziej różnic pomiędzy młodoczechami a prezydentem gabinetu, przeciwnie zaś minister Pacak ma nadal pozostać.

Praga. Dziennik „Union“ (dawna „Politik“) donosi, że wśród posłów czeskich panuje zupełne zamieszanie. Stanowisko ministra handlu dr. Forzta jest stanowczo zachwiane, ponieważ ani agraryusze, ani radykaliści czescy nie chcą się zgodzić na popieranie dr. Forzta.

Z Węgier.

Budapeszt. Część stronnictwa niezawisłości, która jest niezadowoloną z przedłożeń ugodowych wystąpi ze stronnictwa i założy własny klub pod nazwą Ludwika Koszuta. Będzie to stronnictwo wybitnie opozycyjne. 17 członków stronnictwa niezawisłości oświadczyło, że przystąpi do nowego klubu, którego liczba członków będzie wynosić prawdopodobnie 25.

Budapeszt. Br. Banffy oświadczył, że będzie przedłożenia ugodowe jak najenergiczniej zwalczał w parlamencie.

Konferencya w Haadze.

Haga. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie konferencyi pokojowej.

Haga. Konferencya pokojowa wystosowała do cara telegram z wyrazami hołdu i podziękowania.

Dziś nastąpi podpisanie konwencyi.

Holenderski minister spraw zagranicznych przedłożył konferencyi życzenie królowej i rządu, ażeby Haga była stałą siedzibą konferencyi pokojowej.

Z pod ucisku pruskiego.

Berlin. Projekt nowej ustawy o s t o w a r z y s z e n i a c h, zawierający postanowienia skierowane p r z e c i w P o l a k o m, został przedłożony radzie związkowej, która o losach jego będzie rozstrzygać. Prusy mają w radzie 17 głosów na 58; hakatyści dokładają wszelkich usiłowań, ażeby znaleść większość.

Berlin. Informacye z najlepszych źródeł głoszą, iż postanowienia nowej ustawy o stowarzyszeniach, według której zgromadzenia w nieniemieckich językach będą mogły się odbywać jedynie za uprzedniem pozwoleniem rządu krajowego, nie będzie się stosowało do prowincyj północnych. Duńskie zgromadzenia będą nadal lojalnie dopuszczane za uprzedniem zgłoszeniem. Nowe postanowienia mają na celu ukrócenie „agitacyi wszechpolskiej“ i motywowane są tem, iż rząd nie posiada poza Księstwem urzędników, którzy mogliby tę agitacyę, prowadzoną na zebraniach, śledzić.

Z Rosyi.

Politechnika dońska.

Nowoczerkask. Wczoraj otwarto politechnikę dońską.

Z Serbii.

Belgrad. Królewskim ukazem odroczono skupczynę do 4 grudnia.

Dział rolniczy.

● **Porady w sprawach ogrodniczych.** Krajowy instruktor ogrodnictwa dr. Stanisław Gołiński, Kraków Półwsie-Zwierzynieckie 97, udziela czy to pisemnie czy osobiście wskazówek wchodzących w zakres spraw ogrodniczych.

α **Zakaz wywozu paszy.** Z powodu braku paszy w wielu miejscowościach w Austryi, wiele towarzystw rolniczych wniosło do ministerstwa rolnictwa żądanie o wydanie zakazu wywozu paszy.

Dział ekonomiczny.

β **Obecny brak gotówki** w ten sposób usprawiedliwia znakomity ekonomista francuski p. Leroy-Beaulieu: Przyczyną tego są przedewszystkiem kolosalne inwestycye kolejowe i przemysłowe zamierzone w różnych państwach, a wymagające gotówki do urzeczywistnienia. Sama Ameryka dokonała budowy około 30.000 klm. kolei, koszt których przedstawia pokaźną sumę 5 miliardów koron. Obecny kryzys jest tylko jednym więcej dowodem na stwierdzenie starej prawdy ekonomicznej, mówiącej, iż wzrost i obszar przemysłu ściśle się określa ilością rozporządzalnej gotowizny (oczywiście trzeba tu rozumieć zapasy ogólne, nie zaś indywidualne wypadki) czyli innemi słowy „wedle stawu grobla“. Otóż groblę tę stanowczo w ostatnich czasach przekroczono i pęd do stwarzania nowych przedsiębiorstw przybrał kolosalne rozmiary: w roku 1906 wypuszczono na rynek papierów na 26 i pół miliarda franków, która to suma po odciągnięciu operacyj konwersyjnych, a więc nie wymagających nowych kapitałów, redukuje się wprawdzie do $16\frac{1}{4}$ miliarda, pomimo to jednak pozostaje dotychczas bezprzykładna. W tych $16\frac{1}{4}$ miliardach n o w y c h papierów 6·1 miliarda stanowią papiery państwowe i municypalne; 2·3 miliardy papiery instytucyj kredytowych i 7·8 miliardów papiery przemysłowe i kolejowe. Według państw emisye rozpadają się w następujący sposób (cyfry nie obejmują operacyi konwersyjnych): Ameryka 3·5 miliarda, Niemcy 3·33, Rosya 2 i pół (oczywiście głównie pożyczki państwowe) Anglia 1·9, Francya zaledwie 0.886 miliarda itd.

Rzecz jasna, iż bardzo potężnym musiałby być basen, z którego taka pompa mogłaby bezkarnie dłuższy czas wysysać gotowiznę. Przypatrzmy się więc teraz źródłom, ów basen zasilającym i sprawdźmy, czy sprostają temu zapotrzebowaniu. P. Leroy-Beaulieu oblicza roczne nagromadzenie się gotówki w następującej wysokości. Roczny przyrost kapitału we Francyi wynosi 1·5 miliarda franków, w Niemczech również 1·5 miliarda, w Anglii 2 miliardy, w Belgii i Holandyi 700 milionów, w Austro Węgrzech 800 milionów, we Włoszech 300 milionów, w Hiszpanii i Portugalii 250 milionów, w państwach skandynawskich 200 milionów, w Rosyi 500 milion., w reszcie Europy 200, Północna Ameryka daje 3 miliardy, reszta świata 500 milionów. Razem więc roczny przyrost gotowego grosza wynosi 11 i pół miliarda.

A więc emisya papierów państwowych i przemysłowych w r. 1906, wynosząca 16 ¹/₄ miliarda, przewyższyła zapas gotowizny 11 i pół miliarda o 4·75 miliardy franków. Brak więc gotówki, na który cały świat zachorował, jest zupełnie jasny.

Przychód zapomniał o zgodzie z rozchodem, i niezgoda ta jest bardzo poważną, bo wynosi prawie ćwierć zapasu. Państwa i przemysłowe sfery będą musiały ograniczać swe żądania od rynku pieniężnego, z drugiej zaś strony roczny przyrost kapitału zwiększy się pod wpływem wyższego oprocentowania, jednakże 4.75 miliardowa przewyżka konsumcyi nad produkcyą nasuwa obawę, iż obecny chorobliwy stan rynku nie tak prędko da się usunąć.

β **Bankructwa i upadłości.** W związku z brakiem gotówki, o czem na innem miejscu piszemy, zdają się być liczne bankructa i upadłości, jakie już zdarzyły się i zapowiedzie licznych jeszcze bankructw. Wczoraj już nasz telegram donosił o olbrzymim bankructwie firmy bankowej Haller, Soehle et. Comp. w Hamburgu. Passywa tego domu bankowego wynoszą 20 milionów marek, a ponieważ pokrycia nie ma, grozi upadek wielu innym domom bankowym i przedsiębiorstwom, które ta firma finansowała.

Jedno z takich przedsiębiorstw już upadło, mianowicie wielka firma Melhardta wyrobu koksu i briketów w Czechach. Upadek tej firmy wstrząsnął rynkiem praskim i ze swej strony pociągnąć może inne upadłości, tem łatwiej, że trudności kredytowe, jakie obecnie zaistniały są groźne dla wszystkich przedsiębiorstw, nie stojących dość silnie.

Te trudności kredytowe są powodem także bankructwa firmy Finzi i Mojo, która w handlu między Austro-Węgrami a wschodem grała pierwszą rolę.

Z Nowego Jorku telegrafują, że firma Otto Heinze et Comp., największy na świecie interes miedziany, zawiesiła wypłaty. Firmę tę ceniono na 180 milionów koron. Upadek tej firmy pociągnął za sobą zaraz upadek firmy maklerskiej Gross et Kleesberg w Nowym Jorku.

Niemiecki Reichsbank podwyższył dyskonto z $5\frac{1}{2}$ na 6 prc.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·70 do 11·90 pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·10 do 10·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies oboroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·50 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·50 do 34·75.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 19 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·80—11·81 na kwiecień 12·45—12·46 żyto na październik 10·78—10·79 na kwiecień 11·42—11·48 owies na październik 7·78—7·79 na kwiecień 8·48—8·49 kukurudza na maj 7·03—7·04. Rzepak na sierpień —·—

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 19 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 633·00, węgierskiego zakładu kredytowego 742·50 Anglobanku 294·00, Unionbanku 531·25 Banku dla krajów koronnych 421·50. Bankvereinu 526·75, Bodencreditu 999·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·00, kolei państwowych 654·50, kolei południowej 148·00 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 24·00 kolei północ 5140—5175, kolei czerniowieckiej 558·—, alpiny 597·75, Rima Muranya 541·25, praskiego towarz. żelaznego 2638·00, fabryki broni 467·—, tureckie tytoniowe 102·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 537·—, oblig. węg. indemniz. 92·45, renta majowa 95·85, austryacka renta koronowa 96·00, węgierska renta koronowa 92·30, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·67, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj 100·60, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 98·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 183·50 marki 117·40, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·10.

Przyjechali do Lwowa d. 19 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). A. dr. Lehman z Podhajec, M. Zieleniewski z Boryslawia, J. Gajewski z Cieszanowa, P. Madeyscy z Gajów, Z. Lewakowski z St. Sambora, S. Stryjeński z Krakowa, M. Zawadzka z Rosyi, P. Głowińscy z Sokala, W. Blechoński z Sanoka, A. Wongehr z Gracu, J. Rosenthal z Bielska, F. Stampler z Wiednia, P. Hołyńska z Krakowa, dr. S. Glogier z Tarnopola, R. Rudolf z Pasieczny, H. Wolff z Wiednia.

120

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Dlaczegoż nie odwiedziła mnie sama? — spytała.

— Dlatego, że, ponieważ pani nie posłała swego adresu, obawiała się być natrętną. — Selden mówił dalej z uśmiechem: — Jak pani widzi, mnie nie powstrzymały takie skrupuły; ale ja mniej ryzykuję, jeśli się narażę na niezadowolenie pani.

Lily uśmiechnęła się również.

— Jeszcze się pan na nie nie naraził, ale zdaje mi się, że to nastąpi

— To zależy od pani. Jak pani widzi, ja oddaję się tylko do rozporządzenia pani.

— Ale w jakim charakterze? Cóż ja mam z panem zrobić! — spytała tym samym lekkim tonem.

Selden znów powiódł wzrokiem po bawialni pani Hatch; poczem ze stanowczością, którą, jakby go natchnął ten ostateczny przegląd, rzekł:

— Ma pani pozwolić, żebym panią stąd zabrał.

Lily zarumieniła się wobec nagłości ataku; poczem rzekła zimnym tonem:

— A czy mogę zapytać, dokąd pan zamierza mnie zaprowadzić?

— Najpierw do Gerty, jeśli pani zechce; główna rzecz polega na tem, żeby pani nie była tutaj.

Niezwykła szorstkość jego tonu powinna była jej wykazać, ile go te słowa kosztowały; ale nie mogła oceniać jego uczuć, skoro jej własne objął płomień buntu. Opuścić ją, może nawet jej unikać wtedy, kiedy najbardziej potrzebowała swych przyjaciół, a potem, nagle, bez żadnego usprawiedliwienia, wtargnąć do jej życia z takim szczególnym despotyzmem, znaczyło podrażnić w niej wszystkie instynkty dumy i samoobrony.

— Jestem panu bardzo wdzięczna — rzekła — za to zainteresowanie się moimi planami; ale jestem zupełnie zadowolona z miejsca swego pobytu i nie mam zamiaru go opuszczać.

Selden podniósł się i stał przed nią w postawie wyczekującej.

— To znaczy po prostu, że pani nie wie, gdzie pani jest! — zawołał.

Lily podniosła się również w porywie gniewu.

— Jeśli pan przyszedł tutaj po to, żeby mówić przykre rzeczy o pani Hatch...

— Mnie obchodzi tylko stosunek pani do pani Hatch.

— Mój stosunek do pani Hatch jest tego rodzaju, że niema powodu go się wstydzić. Dopomogła mi do zarabiania na życie, gdy moi dawni przyjaciele nie zatroszczyli się o mnie i byliby mi pozwolili umrzeć z głodu.

— To niedorzeczność! Umieranie z głodu nie było jedyną alternatywą. Pani wiesz, że mogłaś zawsze znaleść schronienie u Gerty, dopóki nie odzyskałabyś niezależności.

— Wykazuje pan taką dokładną znajomość moich interesów, że przypuszczam, iż pan chciał powiedzieć... dopóki nie wypłacą mi legatu ciotki?

— Tak jest, to miałem na myśli; Gerty mówiła mi o tem — przyznał Selden, bez zakłopotania.

Za poważnie brał w tej chwili całą sprawę, by się krępować w wypowiedzeniu tego co myślał.

— Ale Gerty nie wie — odparła miss Bart — że cały ten legat pójdzie na spłacenie długów.

— Boże miłosierny! — zawołał Selden, tracąc zimną krew, wobec tej niespodziewanej nowiny.

— Cały legat i nawet jeszcze nie starczy. Teraz zrozumie pan może, dlaczego wolę pozostać u pani Hacht niż korzystać z dobroci Gerty. Nie mam nic, oprócz swojej małej renty i muszę zarabiać, żeby się wyżywić.

Selden wahał się przez chwilę, poczem odparł spokojniejszym tonem:

— Ale myślę, że z rentą pani i tem co ma Gerty... skoro pani pozwala, żebym wchodził w szczegóły jej położenia... moglibyście z pewnością urządzić sobie razem życie tak, że pani nie potrzebowałaby pracować na utrzymanie Wiem, że Gerty pragnie tego bardzo i byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby się to dało zrobić...

— Ale ja nie — przerwała miss Bart. — Są różne powody, dla których nie byłoby to ani dobre dla Gerty, ani rozsądne dla mnie. — Zamilkła przez chwilę, a ponieważ zdawało się, że on czeka na dalsze wyjaśnienia, dodała, podnosząc szybko głowę: — Zechce mi pan wybaczyć, że tych powodów nie wyłuszczę.

— Nie mam prawa ich wiedzieć — odparł Selden, nie zwracając uwagi na jej ton; — nie mam prawa do żadnych wyjaśnień ani propozycyi, oprócz do tej jednej, którą już zrobiłem. A i to prawo jest poprostu prawem powszechnem, jakie ma mężczyzna do objaśnienia kobiety, gdy widzi, że ona nieświadomie znajduje się w fałszywej pozycyi.

Lily uśmiechnęła się.

— Przypuszczam — rzekła — że pod pozycyą fałszywą rozumie pan taką, która wychodzi po za obręb tak zwanego towarzystwa; ale niech pan zechce przypomnieć sobie, że zostałam z tego świętego koła wyłączona, zanim jeszcze spotkałam się z panią Hatch. O ile widzę teraz, bardzo mała to różnica być w samem kole lub też po za nim i przypominam sobie, że powiedział mi pan kiedyś, iż tylko ci, którzy są w jego obrębie, biorą tę różnicę na seryo.

Nie bez zamiaru zrobiła aluzyę do ich pamiętnej rozmowy w Bellomoncie i ze szczególnem drżeniem czekała, jaką to przyniesie odpowiedź; ale wynik eksperymentu przyniósł jej rozczarowanie. Selden nie pozwolił zbić się z tropu i odparł tylko z naciskiem:

— Kwestya, czy kto przebywa w samem kole, czy też po za jego obrębem, jak się pani wyraża, jest sama przez się małego znaczenia i nie ma nic do czynienia z tem wszystkiem, chyba o tyle, o ile chęć pani Hatch, żeby się do niego dostać, może panią postawić w pozycyi, którą nazywam fałszywą.

Pomimo, że miarkował swój ton, każde słowo, które wypowiadał, podniecało opór Lily. Nawet obawy jakie obudzał, wzniecały jej gniew przeciw niemu; czekała na objaw sympatyi osobistej, na jakąkolwiek oznakę, że odzyskała nad nim władzę; a podstawa trzeźwej bezstronności, brak wszelkiej odpowiedzi na jej wezwanie zamieniły jej zranioną dumę na zaciętą urazę za jego wtrącanie się. Przekonanie, że był przysłany przez Gerty, i że choćby wiedział, iż jest w ciężkiej potrzebie, nie byłby dobrowolnie przyszedł jej z pomocą, utwierdziło ją w postanowieniu niedopuszczenia go już ani na włos dalej do swego zaufania. Jakkolwiek czuła dobrze, iż położenie jej jest bardzo fałszywe, niemniej wolała raczej trwać w ciemnościach, niż zawdzięczać wyprowadzenie z tego mroku Seldenowi.

(C. d. n.)

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15. Października 1907 roku:

przy **42**em losowaniu w ogólnej sumie **535.400** koron

4% 56-letnie.

Ser I. Wal. kor. po **20.000** k. 1143 1482 2387 3433 3670 3758 5159 5312

Ser. II. Wal. kor. po **10.000** k. 918 1185 1866 2559 2663 2881 3876 4408 4784 5208 5279 6824 7234 8266 9022 9586

Ser III. Wal. austr. po **1.000** fl. 731 906 Wal. kor. po **2.000** k. 1881 2013 3106 3306 3569 3825 3865 3978 4559 5394 5801 6375 7623 8167 9102 10129 10403 10711 11037 11160 11882 12491 12984 14189 15443 15538 16389 16520 18612 19098 19170 19186 19187 19752 20605 20721 23067 23153 23287 24037 25143 25151 25739 26296 26571 26581 27909 31486 31653 32233 32521 34050 34284 35536 36012 36874 37253 37265 38181 38824 40135 40419 41064 41214 41443 41851 41914 42292 43988 44927 45003 45096 45118 45499 46128 47235 47243 47929 48369 48777 49513 49563 49841

Ser. IV. Wal kor. po **1.000** k. 433 909 1084 1628 1905 2007 2746 3978 4406 4457 4955 5043 5161 6102 6944 6962 7669 11287 11500 13819 14805 15269 15663 16070 16934 17261 17361 17774 17876 18075

Ser. V. Wal. austr. po **100** fl. 138 461 471 854 915 Wal. kor. po **200** k. 1440 1498 2136 3266 4020 5582 5775 5844 6037 6298 6312 7058 7795 7890 8589 8777 8881 9410 9411 11335 12589 12778 12997 13244 13293 13299 13355 14087 14459 15981 16139 16534 16725 17407 18655 20229 20524 20643 20682 21093 21570 21863 21995 22321 22586 23046 23475 23594 23820 23980 24023 24616 25100 25611 25939 26011 26162 26297 27693 28493 28530 28684 28714 29146 29819 30456 30486 30602 31709 34650 35955 37788

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1907 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 15. października 1907. 527 (*Przedruk nie będzie płacony*)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.